

# WRÓBLE <sup>na</sup> DACHU **CENA 30 G R.**

Nr. 39 (223). 23. IX. 1934. Rok V. Cena dla Czechosłowacji K6. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



**PRZED ZAWODAMI O PUHAR GORDON-BENNETA.**

**Balony trening braci Adamowiczów!...**

*Rys. A. Wasilewski, Kraków*



## Krakowska Alpuhara.

Już w gruzach leżą dobre posady  
na kupie cegiel, żelaza —  
próżno nas bujać, klepać szarady —  
wśród architektów zaraza...

Broni się jeszcze tam z prałatówki,  
prezbiter z garstką niewielkich —  
nikt już nie wierzy w rację czynszówki,  
w te pod świątynią handelki.

Opinji polskiej ryknęły spiże:  
niech się ten parkan już wali!  
próżno czynszówkę zasłaniać krzyżem,  
nie damy bujać się dalej!

Może przywódca widząc swe roty  
zbite w bezładnej obronie,  
przekreśli wszystkie ogonem koty,  
budowie położy koniec?

Lub może przejrzą te zaślepione  
owieczki w uporze dzikim,  
widząc jak rosną tak poświęcone  
sklepiki, handle, kramiki...

WITEK.

## WARSZAWA SZALEJE!

— Ależ ci lotnicy mają upodobania — żali się jedna z panienek —  
wciąż całują się między sobą... w to się powinna wdać policja... prze-  
cież my nie jesteśmy pokrzywami, żeby nas Pokrzywka też nie mógł  
pocałować.

Bajan otrzymuje setki propozycji flirtu ze strony rozentuzjazo-  
wanych Warszawianek. Jedna z pań telefonuje doń do mieszkania  
kpt. Orlińskiego.

— Panie kapitanie, pragnę się z panem zobaczyć...

— Bardzo dziękuję pani, ale...

— A to dlaczego?

— Muszę się szanować na „challenge 1936“...

Trzask słuchawki.

W „Adrii“ panie otoczyły jakiegoś cudzoziemca.

— Pan dziś przyleciał?

— Tak...

— Dlaczego pan nie pije?

— Jestem zasadniczym przeciwnikiem alkoholu, kart i kobiet.

— A co pan sądzi o naszym kraju?

— Jest świetnie wychowany.

— No a lotnictwo?

— Nie znam się na tem, przyleciałem właśnie z Krakowa pasażer-  
skim samolotem z kongresu wychowania moralnego.

Okrzyk oburzenia.

Wino się leje. Strzelają korki. Korkociągi w robocie. Gościom sta-  
ją świeczki w oczach. Otwiera się coraz to nowe beczki.

Warszawa jest miastem lotniczem — lubi bujać!

G.

## MÓJ WYWIAD Z BALCEREM.

— Nie, Afryka nie zaimponowała mi wcale. Sahara? Gdyby zebrać  
ten piasek, który sypie się w Polsce ludziom w oczy, powstałyby trzy  
takie pustynie. Może miały mi zaimponować oazy? Żadna nie może  
się porównać z „Oazą“ w Warszawie. Nie posiadam wyobraźni Mar-  
czyńskiego, a jednak inaczej to sobie wyobrażałem. Palmy też nie są  
mi dziwne. U nas co drugi człowiek ubiega się o palmę pierwszeń-  
stwa. Kokosowe interesy można robić i bez kokosów. Patrzymy na ks  
Kulinowskiego, patrona krakowskiej Wikarówki!

## Precz z burzymurkami!

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Redakcja nasza po rzeczowych wywodach „Czasu“ i „Głosu Narodu“  
w związku z obudowaniem świątyni Marjackiej — zmienia swe poglądy.  
Dziś dopiero widzimy, że cenny gotyk wymaga obudowania i to nie tylko  
od strony Małego Rynku, ale i od Głównego. Domagamy się dla wydo-  
bicia pełni piękna stylowej architektury kościoła, obudowania całej  
świątyni dookoła — „Wikarówkami“!

— A cóż pan powie o afrykańskim klimacie?

— Jest gorąco, to prawda, ale w Genewie było znacznie goręcej  
po mniejszościowym przemówieniu min. Becka. Podobno na słu-  
chaczy były siódme poty. „Bujać to my, a nie nas!“. Nie tylko Bajan  
i Płonczyński dowiedli, że umiemy się — unosić...

— Widział pan Beduinów?

— Owszem. Podobno przez przyjaźń dla Polski zmieniają nazwę  
na „Be-beduinów“, tak zaimponowali im nasi lotnicy.

— Jadł pan afrykańskie daktyle?

— Jadłem. Ale stanowczo słodsze są nasze daktylo-grafki.

— A figi?

— Szkoda importować. Mamy własnego chowu — figi na patyku...

— Widział pan fata-morganę?

— Nie. Morganem się tam nikt nie interesuje. Zresztą moje wła-  
sne fata dały mi się dosyć we znaki.

— Ale ja mam na myśli fata-morganę, złudną zjawę?

— Tego towaru nie brak u nas, że przytoczę tylko „Ubezpieczal-  
nię Społeczną“!

— A Nil?

— Wolę Wisłę. Wylewa nie gorzej, a krokodylami łzami płaczą  
u nas i ludzie. Albo cóż to takiego ten Sfinks? Chyba nasz wielki  
Sfinks w Belwederze przewyższa go zagadkowością!

ma.

## POWRÓT BAJANA.

Na lotnisku katowickim po wylądowaniu Bajana oznajmiają mu:

— Panie kapitanie, czeka na pana dwoje dzieci i jedna żona...

Bajan zastanawia się. Potem wyjmuje chusteczkę i patrzy czy ma węzełek.

— Nie, o ile mnie pamięć nie myli, nie miałem ani żony, ani dzieci... ten węzełek właśnie związałem sobie dlatego, ażeby po powrocie nie zapomniał się ożenić...

Na lotnisku lwowskim meldują:

— Panie kapitanie — tu przyszły dwie panie i obie utrzymują, że są pańskimi żonami. Może pan kapitan rozstrzygnie, która ma z nich rację.

— Obie — mówi z zimną krwią Bajan.

We Wilnie w chwili wylądowania Bajana przyszły właśnie na świat trojaczki.

— Panie kapitanie, podobno pan został ojcem trojaczeków...

— Nie, ja mam zawsze parzyste cyfry dzieci... zresztą proszę dobrze przeliczyć...

W Warszawie wita Bajana przedstawiciel miasta.

— Kapitanie Bajanie — mówi, wskazując na stutysięczny tłum, my wszyscy jesteśmy twoimi dziećmi....

Bajan zadrżał, zbladł, chwycił się za portfel, a potem rzekł cicho.

— Pan się myli, moje dzieci nigdy tak głośno nie krzyczą, są raczej małowówne...



## COŚ O „HAŁĘGU“.

Czasami „pożeracz kilometrów“ mają tak wielki apetyt, że pożerają nawet własne maszyny.

\* \* \*

Jest Challenge 1936.

Rozpoczął się z Warszawy lot okrężny. Bajan leci pierwszy. Nagle pisze do Pokrzywki.

— Słuchajże Pokrzywka, kto to leci przed nami, czyżby ktoś nas przegonił.

— O nie, kapitanie... to jest ostatni Włoch z Challenge'u 1934.

\* \* \*

Pomiędzy lotnikami:

— Ochalleng'owaleś, 20-tego po pożyczkę?...

## Litwinow w Genewie.

Rys. Charlie, Kraków



„Szwajcar“: — W tym (u)stroju wstęp wzbroniony!...

## Polacy narodem skrzydlatym.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



R. W. D. w Genewie!

Rzeczypospolitej Wielki Dzień w Genewie!

## Z kosza redakcyjnego.

Sprawa przyjęcia Sowieców do Ligi Narodów spotyka się z jednogłośnym sprzeciwem — Szwajcarji.

\* \* \*

Podobno w czasie pobytu Hitlera w zagłębiu Saary miejscowi narodowi-socjaliści śpiewali: „Wróć do Saarento!“

\* \* \*

O zwycięstwie piłkarzy niemieckich nad polskimi: Niemcy biją dzieci polskie we wrzesniu.

\* \* \*

W budownictwie krakowskim dominuje obecnie styl b a r a k o w y.

\* \* \*

Nawet genewskie zegarki są dzisiaj do niczego. Spóźniają się o kilka lat.

\* \* \*

Jest już po przyjęciu Sowieców do Ligi Narodów. Benesz wygłasza mowę. Mówi szeptem.

— Dlaczego pan mówił szeptem... pytają go.

— Bo G. P. U. podsłuchuje pod drzwiami, czy nie staramy się przeprowadzić agitacji wśród przedstawicieli Sowieców.

\* \* \*

Gdy przedstawiciele koncernu „I. K. C.“ przyjmowali braci Adamowiczów na dachu Pałacu Prasy — Józef Adamowicz zapytał, rozglądając się po dachu:

— A gdzie są „Wróble“?

## DOBRA MYŚL.

Redakcja „I. K. C.“ otrzymała następującą pocztówkę, którą dosłownie cytujemy.

Szanowny Kuryerku!

Znając Twój sentyment dla zabytków m. Krakowa, proponujemy zainicjonowanie pociągu popularnego ze Lwowa, celem przewiezienia („Tońków, Szczepków“ i Słuchaczy Wyższych Uczelni, którzyby problem „odsłonięcia“ Wikarówki szybko ku ogólnemu zadowoleniu całej Polski (z wyjątkiem „Stawimurków“) rozwiązali, z brawurą właściwą Lwowianom.

Stali Czytelnicy.



## Siła przyzwyczajenia.

Rys. Charlie, Kraków



Gdy rekordzista w locie na plecach, bierze udział w zawodach balonowych...

## DROBIAZGI.

— Pan mi to z ust wyjął — rzekł pacjent, gdy dentysta pokazał mu wyrwany ząb.  
\* \* \*

— Nie przesadzajmy! — powiedział ogrodnik do swego pomocnika, który chciał przesadzić piękny krzew róży z jednego klombu na drugi.  
\* \* \*

— Robota pali mi się w rękach — powiedział podczas pożaru komendant straży ogniowej o jednym ze swych podwładnych.  
\* \* \*

— Maszkara? — ryknął podczas brydża na swą partnerkę, zdenerwowany jej marną grą.  
— Mam kara — odparło dziewczę ze spokojem.  
\* \* \*

Pieśń aplikantów sądowych:  
„Sędziami wówczas będziemy my!”  
\* \* \*

— Mowy niema! — zawołał niemowa.  
\* \* \*

— Ja tego nie przeżyję — zawołał morderca, gdy odczytywano mu wyrok, skazujący go na karę śmierci.  
Mecenas Waciuś.

## SZCZĘŚCIE.

— Pan ciągle mi opowiada, że ma szalone szczęście w miłości. Dlaczego więc się pan nie ożenił?  
— Na tem właśnie polega moje szczęście!

## ZMĘCZENIE.

Rano matka budzi malutką Wańdzię.  
— Wstań, Wandeczko! Już czas iść do szkoły!  
— Ojej — przeciąga się mała Wańdzia w łóżeczku — taka jestem zmęczona.  
— Dlaczego, kochanie, przecież całą noc smacznie spałaś.  
— Tak, mamusiu, ale śniło mi się, że uczyłam się całą noc.

## HONOR RZEŹNIKA.

Rzecz dzieje się w sądzie.  
— Panie Wołobójski, dlaczego pan pobił swego kolegę?  
— Bo ten gałgan nazwał mnie *cielakiem!*  
— Czy to taka obraza?  
— No pewnie! Czy pan sędzia nie czytał, jak ostatnio staniały cielęta?!

## BALONY! BALONY!

Mój przyjaciel jest lotnikiem balonowym. Już jako małe dziecko, a nawet jeszcze wcześniej, czuł pociąg do sportu balonowego. To też ilekroć ojciec zawołał na niego:

— Jasiu leć — balonem i przynieś mi tytoniu....

Zaraz leciał. Spotkałem go wczoraj.

— No, jak tam lecisz?

Jaś rozpromieniony zawołał.

— Jeszcze jak, mówię ci, mam świetną stację meteorologiczną. Mój szwagier jest w MSZ-ecie — od niego wiem zawsze najlepiej, dokąd wiatr wieje... a to w naszym sporcie najważniejsze....

Zbliżają się zawody. Jaś chodzi tak, jakby to jego miano napęlić gazem, a nie jego balon.

Ma tajemniczą minę.

Wczoraj jednak przyszedł do mnie zrozpaczony.

— Nie wiem co mam robić, co godzinę mam inny komunikat. Mój szwagier telefonuje mi — słuchaj powiał dobry wiatr *wschodni* — cudowne, nowe prądy *społeczne*, możesz daleko zalecieć... Tyl-

## Po zgonie

## „Cyrulika Warszawskiego”.

Dwóch wielkich było fryzjerów, którzy golili bez strachu — jeden — „Cyrulik Warszawski”, a drugi — „Wróble na dachu”.

„Cyrulik Warszawski” starszą posiadał w stolicy razurę — gdy powstał w Krakowie drugi równie fachowy konkurent.

I kiedy „Cyrulikowi” czasem stępiły się ostrza, coraz rzęsiściej golił w Krakowie razura młodsza.

Dzisiaj na grób „Cyrulika” wian ślemy o czarnych szarfach, na których widnieją słowa:  
„Twa śmierć — to najlepszy twój kawał!”

My golić będziemy jak dotąd lepszej słuchając dewizki: nie jak „Cyrulik” — niektórych, lecz golić będziemy wszystkich!...

WITEK.

## Przed zawodami balonowymi.

Rys. Wik, Kraków



— Panie kapitanie, mam szaloną ochotę przelecieć się z panem balonem.  
— Chętnie, jednak nie odpowiadam. —  
— Za mnie?  
— Nie, za siebie!...

## W RESTAURACJI.

— No, i co pan powie o tym kotlecie?  
— Że jak na swój wiek, to jest stanowczo za-mały!

## ETYKIETA.

Podczas przyjęcia ku czci Adamowiczów, przedstawia się dwóch dżentelmenów.  
— Pietrzak, major rezerwy!  
— Szapiro, niezdolny do służby wojskowej!  
(1)

## DE TATUŚ.

— Co robi twój tatuś, kochanećku?  
— Trąbi w szynku...  
— Mój Boże! Taki pijak?  
— Nie, jest saksofonistą w orkiestrze!...

## SŁÓWENKO.

Defilada zwycięzcy challenge'u przed widzami:  
— Bajanie gości.

## DEBIUT.

Od najmłodszych lat Julek czuł pociąg do sceny. Po wielu sukcesach, odniesionych na scenach amatorskich, został wreszcie zaangażowany do jednego z większych teatrów stołecznych.

Na początek powierzono mu skromną rolę lokaja.

Nadszedł epokowy wieczór pierwszego występu.

Już od godziny szóstej, Julek siedział w garderobie, powtarzając przed lustrem swą kwestję, składającą się ze zdania: „Panie hrabio, jakaś starsza dama, mająca około sześćdziesięciu lat, czeka w przedpokoju”.

Na początku drugiego aktu, wpadł do garderoby inspicjent i zawołał:

— Teraz kolej na pana!

Julek sprawdził charakterystycę, przebiegł kulisy, wyszedł niepewnym krokiem na scenę i powiedział drżącym ze wzruszenia głosem:

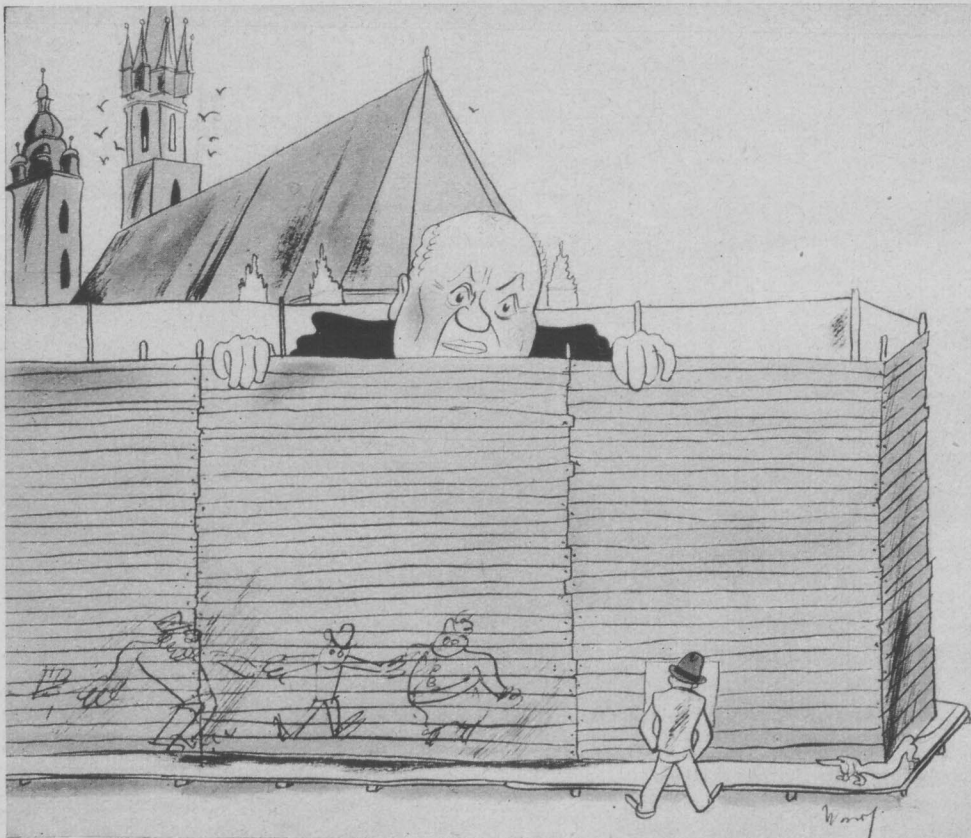
— Panie hrabio, jakaś starsza dama czeka około sześćdziesięciu lat w przedpokoju!  
(1)

Zetge.



## Zabawa w chowanego!

Rys. A. Wasilewski, Kraków



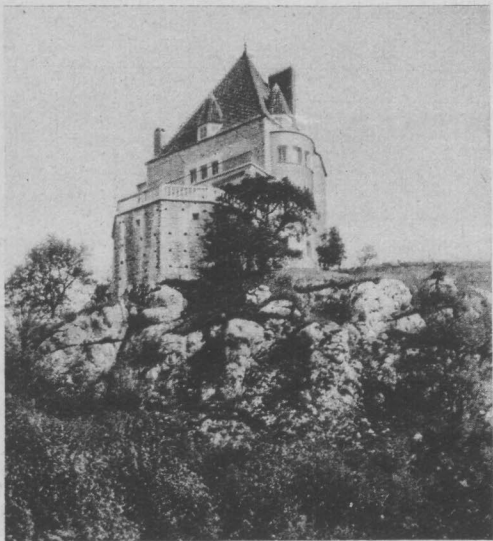
— A, ku-ku!...

### HUMOR WIKARYJSKI.

Podobno w pobliżu parkanu na Małym Rynku umieszczono napis:  
„Ulica tylko dla niepalących — palenie papierosów wzbronione pod karą“.

\* \* \*

### Z cudów naszej architektury.



Zdjęcie nasze przedstawia strzelistą Wawel po odnowieniu przez p. Szyzsko-Bohusza. Zabytek ten świadczy wymownie o geniuszu restauratora wawelskiego.

Wykupiliśmy kościół św. Agnieszki z rąk żydowskich, teraz wykupujemy „wikarówkę“ z rąk komitetu parafjalnego.

\* \* \*

Pogotowie opatrzyło kilkanaście osób, które złamały oko, podglądając przez szpary w płocie, jak buduje się nową „wikarówkę“.

\* \* \*

Dewiza pewnej artystycznej gazety:  
Handel żywym skandalem.

\* \* \*

Podobno młodzieży nie wolno podchodzić pod parkan „wikarówki“ — jest to bowiem materiał łatwopalny.

### NOWA DESECKA Z PARKAMI.

Mówią, że nowa „Wikarówka“ ma być zbudowana z cegiełek wawelskich.

Od stóp  
do głów  
zupelnie zdrów  
Przed zniszczeniem  
nerwów i  
muskulów  
chroni  
obcas gumowy  
**BERSON**

## MY CHCEMY „CZYNSZÓWKĘ!“

Redakcja „Wróble na dachu“ otrzymała po ostatnim numerze, poświęconym propagandzie budowy nowej budy na Małym Rynku, liczne listy od parafjan marjackich, w których wierni udowadniają konieczność budowy nowej „Czynszówki“. Z listów tych cytujemy fragmenty, nie zamieszczając wszystkich i w całości, gdyż wiemy i tak, że uczyni to „Głos Narodu“.

„Szanowna Redakcjo — pisze p. Onufry Sychadło, mistrz rzeźnicki — jako wierny pa Rafjanin mószce i ja Po wiedzieć pare słuf o budowie. Baba mnie nie pószcza do szynku bo muwi Co bedziesz Pie Niondze cinszko zaharowane żydowi nosił. Wienc wikaróška z handel Kami musi być“...

Poważny architekt krakowski, p. dr. inż. prof. dr. etc. N. N. udowadnia tak konieczność nowej „wikarówki“:

„Musi być. Gdy nie stanie — to gołębie zniszczą zupełnie świątynię Marjacką, która droga jest sercu każdego Polaka. Bo gdzie będą siałac, gdzie załatwiać potrzeby naturalne i t. p.? Gdy stanie „wikarówka“, będzie ona pod tym względem odcieżeniem kościoła Marjackiego. Dlatego musi być“.

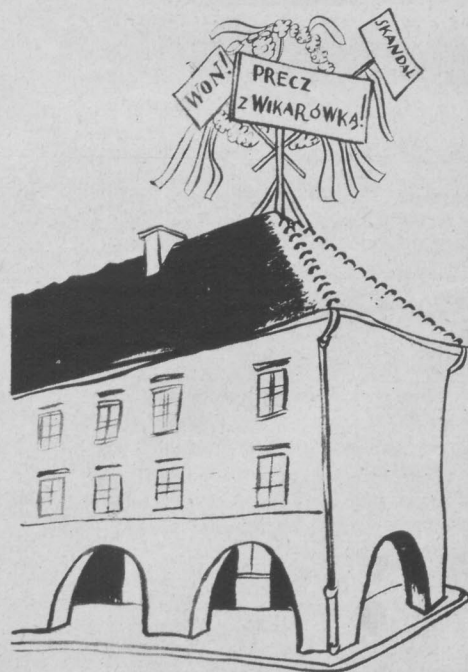
Pewien znawca i fachowiec w sprawie konserwacji sterych budowli pisze nam:

„Wikarówka“ stać musi, gdyż inaczej promienie słoneczne będą padać z tak wielką siłą na bezcenne witraże marjackie, że je stopią w przeciągu paru tygodni. „Wikarówka“ musi je zastonić“.

Wreszcie z kół muzycznych Krakowa piszą nam:

„Któż z nas nie zna hejnalu marjackiego? Jak cudnie on się rozlega nad miastem! A dlaczego? Dlatego, że znajduje odpowiednie echo w otaczających świątynię domach. Gdy nie będzie „wikarówki“, nie będzie miał o co hejnal odbijać i przepadnie bez echa“...

### Gdy stanie nowa „Czynszówka“.



Wiecha!..

# POGRZEB CYRULIKA.

W Warszawie idzie kondukt.  
 — Kogo to chowają — pytają przechodnie.  
 — Humor...  
 — To już był taki stary?  
 Za karawanem postępuje publiczność, która ma lzy w oczach. Trzymają się za żołądki i pękają ze śmiechu. Z tego śmiechu właśnie pochodzą te lzy.  
 — Kto to był?  
 — Fryzjer...  
 — Acha, golił?...  
 — Tak, przedewszystkiem wóde...  
 — A na co umarł?  
 — Na konkurencję...  
 — Czyją?  
 — Rzeczywistości... W Polsce wolno się śmiać i jest z czego się śmiać... na co komu pismo humorystyczne... lepiej przeczytać poważne, polityczne pisma...  
 Złożyli trumnę do grobu. Ludzie sypią grudki ziemi. Jakiś polityk wykpiony, rzucił na trumnę kamieniem. Cyrulik krzyknął:  
 — Psiakrew... zapukał grzecznie w wieko trumny i powiedział: proszę otworzyć.  
 A kiedy mu otworzyli, chwycił bochenek chleba i rzucił nim w polityka.  
 — Ty na mnie kamieniem, ja na ciebie zimny draniu — chlebem...  
 Był to chleb wypieczony 13 maja 1926... chleb nielaskawy...

# Po Challenge'u.

Rys. K. Nocik, proj. A. W.

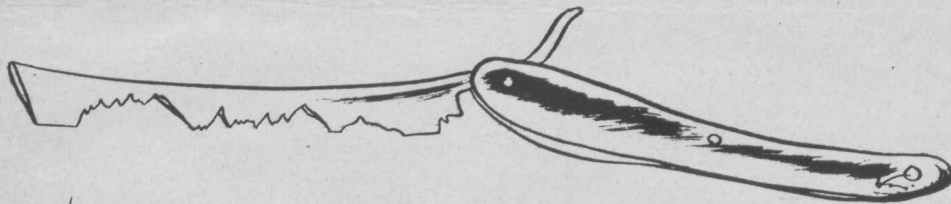


...Będziesz miał 60 punktów karnych za nocowanie po za lotniskiem!...

## POŚMIERTNE.

„Ogoliłem się do nitki” — szepnął przed śmiercią „Cyrulik”.

# Wspominki po „Cyruliku Warszawskim”



### A TO PECH!

„Kto czem wojuje, ten od tego ginie” — powiedział „Cyrulik Warszawski” i zaciął się na śmierć swym własnym dowcipem.

### ODCIAŁ SIĘ.

Cymes i Cypkin kłócą się za wzięcie. Doprowadzony do ostateczności, woła Cymes: — Pan jesteś zwier! Nawet

na ciele jest pan obrośnięty jak małpa!

— A ja panu powiem — odciął się Cypkin, że pańska małżonka jest plotkara...

### RADA W RADZIE.

— Panno Maniu, co by pani zrobiła, gdybym tak panią teraz pocałował?

— Hm... a co by mi pan doradził?

# PIĄTE PRZEZ DZIESIĄTE.

Nie popiekłem się na tej pokrzywce — powiedział kapitan Bajan, wskazując na swego dzielnego mechanika.

\* \* \*  
Dowiadujemy się, że trasa lotu, na której kpt. Bajan prul powietrze, dotąd jeszcze jest niezeszyta.

\* \* \*  
Amerykańscy fabrykanci tekstylni przypuszczają, że z wielkiego strajku tkaczy będą -- nici.

\* \* \*  
Ojciec rodziny starający się o protekcję — tato-lizator.

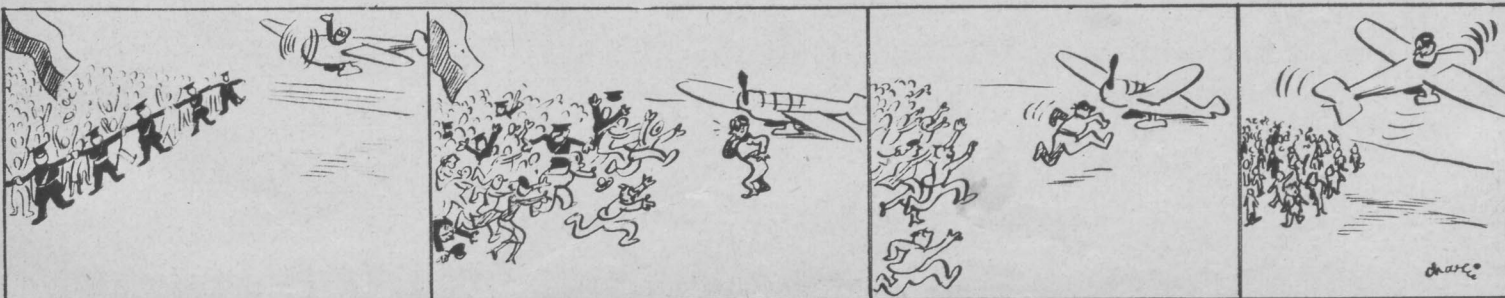
Reldnar.

# Po zamknięciu numeru.

W dzisiejszym numerze zakradł się złośliwy diablik drukarski, którego niestety usunąć już się nie dało. Otóż umieszczone zdjęcie fotogr. na str. 6 nie przedstawia zamku wawelskiego, lecz prywatny zameczek p. Bohusza, wzniesiony nad krakowskim brzegiem Wisły, w okolicy Bielan. Przyczyną omyłki — krótkowzroczność metrapaży.

# W dniu zakończenia Challenge'u.

Rys. Charlie, Kraków



Entuzjastyczne powitanie „nieustraszonego” lotnika...



## Po likwidacji „Cyrulika Warszawskiego”.

Rys. Charlie, Kraków



**Żółtko i Eierweiss: — Jesteśmy bezrobotni, może pan redaktor miałby dla nas jakieś zajęcie?...**

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1934